

Ludwik Bernacki

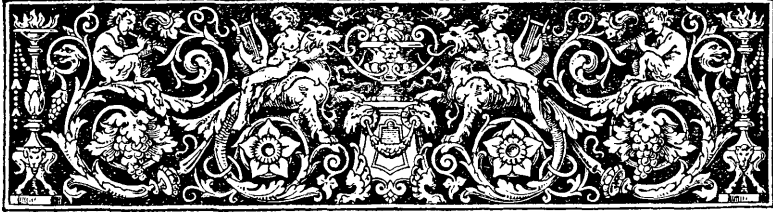
Przyczynki do dziejów dawnej powieści polskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 394-410

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



NOTATKI.

Przyczynki do dziejów dawnej powieści polskiej.

Artykuł niniejszy ma na celu uzupełnienie wyników poszukiwań dotyczących się dziejów dawnej powieści polskiej, przeprowadzonych przez prof. Stanisława L. Ptaszyckiego w pracy p. t. Средне-вѣковыя западно-европейскія повѣсти въ руской и славянскихъ литературахъ¹⁾. Praca prof. Ptaszyckiego okazała się w dwóch częściach. Część pierwszą poświęcił autor Historyom rzymskim (Gesta Romanorum)²⁾. Od tych też zaczynam.

I.

Z rękopiśmiennych tekstów łacińskich Gesta Romanorum, nieznanych prof. Ptaszyckiemu, mam kilka do zanotowania. Rękopis c. k. uniwersyteckiej Biblioteki we Lwowie pod sygn. 2. C. 40.³⁾ zawiera wśród rzeczy łacińskich

¹⁾ Por. St. Ptaszycki, Powieść u nas przed trzystu laty. (Notatka bibliograficzna). Upominek, książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891). Kraków—Petersburg 1893. str. 488—491.

²⁾ Истории изъ Римскихъ дѣяній. (Gesta Romanorum). Историческое Обзорѣне, сборникъ историческаго общества. подъ редакціей П. П. Карѣва Т. VI. С.—Петербургъ 1893, str. 157—197; odb. С.—Петербургъ 1893, str. 41, 8^o. W r. 1897 wyszło drugie wydanie tej pracy (str. 101, 8^o). W rozdziałach 1—6 nie poczynił autor żadnych zmian i dopełnień, dołączył natomiast rozdziały 7—9.

³⁾ Rękopis ten, w 4^o, z drugiej połowy XV wieku, dość dobrze zachowany, oprawny w deski, w przeważnej części niepaginowany, należał w XVI wieku (1554 r.) do ks. Stanisława Króla z Przemyśla (kanonika i altarysty lwowskiego oraz proboszcza w Dunajowie), który opatrzył go kilkunastoma, ale nader wymownymi słowami wstępu. Oddarta oprawa z grzbietu (na którym napis: Liber scriptus gothice prohibitus) odsłania silne wiązanie rękopisu, do

(wyliczonych przez Brücknera¹⁾ też »Quaedam ex Gestis Romanorum« typu: Dorotheus — Valerius (93 opowiadań). Na końcu Historyj nota: Expliciunt Gesta Romanorum per manus Petri Silis de Hassea, sub anno domini 1464, feria tertia, ipso die Pauli, primi eremitaie (10. stycznia).

Rękopis Biblioteki miejskiej w Gdańsku pod sygn. B. 4^o 361 (dział XX) zawiera: Gesta Romana²⁾.

Kilka rękopisów łacińskich Historyj rzymskich posiada Biblioteka Kościoła Najświętszej Panny w Gdańsku a mianowicie:

Rpis pergam.	in folio	pod l.	43:	Gesta Romanorum XV w. ³⁾
„	„	„	„	365: Chronica Romana breuiata (Gesta Romana) ⁴⁾ .
„	papier.	„	„	253: Gesta Romanorum ⁵⁾ .
„	„	„	„	287: Gesta Romanorum ⁵⁾ .
„	„	in 4 ^o	„	15: Gesta Romanorum ⁵⁾ .

Przechodzę do polskich tekstów »Historyj rzymskich«.

Z druków wymieniam nieznanie bliżej wydawcy Historyj prof. J. Bystroniowi⁶⁾ (i prof. Ptaszyckiemu) wydanie z 1753 r. Egzemplarz tego druku posiada Biblioteka Pawlikowskich we Lwowie (nr. inw. 5,333). Podaję dokładny tytuł tej edycji:

Historye | Rozmaite | Rzymskie, | Z różnych Dzieiow,
z wyklá- | dami obyczajnymi krotko | Zebrane, | Wszelakiego stanu
ludziom, dla ma- | drości y Bogoboynych Cnot ná- | bywania. wielce

którego użyto dokumentu pergaminowego z r. 1464, tyczącego się sprawy Jana Chodorowskiego z Brzozdowiec. Jestto wyrok sądowy, zaczynający się od słów: Nos Stiborus de Wysznia iudex et Iohannes de Wysokie subiudex Leopolienses generales. Dokument nieznanany, uszkodzony (bok prawy i cały dół odcięto) ma wzdłuż strony lewej notatkę: A. D. 1464 pro festo S. Luciae celebrata est Leopoli conventio, in qua conclusa est confraternitas terrigenarum Leopoliensium cum civibus Leopoliensibus, quae quidem sacramento iuramenti est confirmata et sancita, ex ambabus partibus ratificata in saecula saeculorum. Po dokładnym przeglądzie zawartości rękopisu, na podstawie przytoczonych w nim dat, dochodzi się do wniosku, że powstał on z końcem r. 1463 i z początkiem 1464 r.

¹⁾ Powieści polskie z w. XV—XVI. Prace filologiczne. Tom. V. Zeszyt II. Warszawa 1898 str. 371—2.

²⁾ Dr. Kętrzyński, Spis rękopisów odnoszących się do rzeczy polskich w bibliotekach gdańskich. Sprawozdanie z czynności Zakładu Nar. I. Ossolińskich za rok 1895. Lwów 1895 str. 62.

³⁾ Dr. Kętrzyński l. c. str. 68.

⁴⁾ l. c. str. 69.

⁵⁾ l. c. str. 70.

⁶⁾ Historye rzymskie (Gesta Romanorum) wydał Kraków 1894. (Biblioteka pisarzów polskich wyd. nakł. Akad. Umiej w Krakowie. nr. 29) str. IV. Wiadomość o istnieniu tego wydania otrzymał prof. Ptaszycki od K. Estreichera, który w swej Bibliografii (og. zb. t. XVIII. Kraków 1901 str. 224) je też notuje.

pożyteczne | y potrzebne; ! A teraz z poprawą lepszą, pole- | ro-
wnieyszemi y wybornieyszemi | słowy ku Dobru pospolitemu, |
w Druku potwierdzone | Y | w y d a n e, | Cum Gratia & Privilegio S. R.
M. | Roku Pańskiego, 1753. | W Krakowie | w Drukárni Micháła,
Jozefá, Anto- | niego Dyászewskiego, J. K. M. Typ.

Wydanie to, w 8-ce, ma 10 arkuszy nieliczbowanych (sygn. A₂—K₈) a tłoczone jest drukiem gockim, prócz nadpisu i wykła-
dów obyczajnych, które wydrukowano łacińskimi głoskami¹⁾.

Rękopisów polskiego tekstu »Historyj rzym-
skich« nie udało mi się znaleźć wcale. Twierdzenie prof. Pta-
szyckiego²⁾, że rękopisy przekładu polskiego nie tylko, że się nie
zachowały do naszych czasów, ale, że ich w ogóle wcale nie było,
zdaje się być prawdziwe.

Odszukałem natomiast zbiorek opowiadań z Ge-
sta Romanorum, mający związek z drukowanym pol-
skim tekstem Historyj. Mieści się on w rękopisie Biblioteki Pa-
wlikowskich pod l. 3, zawierającym obecnie dwa dzieła: 1) Prze-
kład hymnów kościelnych i 2) Zbiór opowiadań świeckich³⁾.

¹⁾ Rozmieszczenie kustoszy: A₂ pod: ię, B pod: ch, C pod: z é, D pod
p, E pod: ła, F pod: d, G pod: m, H pod: ek, J pod: a M, K pod: ch.

²⁾ l. c. str. 37.

³⁾ Rękopis ten, w 8-ce, papierowy, oprawny w pergamin, dość dobrze
zachowany, pisany nadzwyczaj drobnym pismem wyłącznie prawie w języku
polskim, pochodzi z jednej z bibliotek OO. Dominikanów (lwowskiej?). Jaką
drogą dostał się do dzisiejszego właściciela niewiadomo.

Tytuł przekładu hymnów jest następujący: Arfa kościelna rozlicznymi
strunami przystojnie wystrojona, to jest zupełne zebranie wszystkich hymnów
świętecznych, niedzielnych i powszechnych, które Kościół święty dorocznie
śpiewa, z łacińskiego stylu na polski wiernie przetłumaczonych, pod temiż to-
nami i notami, które są w łacińskich. Następuje motto: Exsurgam diluculo et
psallam Tibi in cithara Deus meus. Tłumaczenie zaczyna się na karcie 263
(rękopis cały liczbowany po jednej stronie — kart poprzedzających k. 263 brak):
Przemową do Boga od autora. Po »przemowie« następuje (k. 263') rów-
nież wierszowana »Przeostroga do czytelnika uważnego«, z której wynika prze-
dewszystkiem, że na brakujących kartach rękopisu (k. 1—262') były tegoż
autora wiersze oryginalne:

Ale, żem po prostu te opisał wiersze,
Nie z takim konceptem z jakim były pierwsze
Wybacz czytelniku: bom tu jest tłumaczem,
A pierwszych zaś wierszów byłem sam składaczem.

Od k. 264 do k. 287 ciągną się »Hymny po polsku wytłumaczone«. Po
tym przekładzie 122 hymnów następuje na k. 287': »Przydatek próz kościel-
nych polskim rytmem wytłumaczonych«. Przydatek ten (ciągnący się do k. 291')
zawiera 10 próz. Dołączył jeszcze tłumacz do tego zbioru »Przydatek niektó-
rych rotuł kościelnych« (k. 292—295'). Jest ich 7. Siódma rotuła na Boże
Narodzenie, po łacinie i po polsku, jest pisana inną ręką. Na k. 296—296'
umieścił autor rękopisu »Zakończenie wszystkich rytmów«. Chodzi w niem auto-
rowi o wyrażenie swego spokoju, jaki wśród nawalności światowych pokus
zachowuje, mając serce i sumienie wolne od skazy i winy. Chce nas przeko-
nać, że »przy uciskach swoich przyspiewuje i z przeciwności swoich tryumfuje«.

Pomijając przekład hymnów przechodzę do zbioru opowiadań zatytułowanego: »Rozne Historye z roznych wiarę, godnych awtorow wybrane a dla zabawki przystoyney y przestrogi rozsądneý kozdego stan v lvdzkiego w tęn mały snopek zebrane y vłatwionem v od swoich trvdności czytelnikowi dla rozerwania melancholiczneý fantazyey podane pracą pisarza takiego który sam sprobował dobrego y złego«.

Na odwrocie karty tytułowej jest: »Przemowa do ciekawego czytelnika«, gdzie autor opowiada, że chroniąc się przed próżnowaniem, które się »wszelaką nieprawością zbroi« pracował piórem i z ksiąg szkolnych i kościelnych ułożył »malucką książkę, czyniąc wstręt teskliwościom melancholicznym«.

Po tej przemowie, z której każdego niemal słowa wygląda wierząca dusza zakonnika, zatopionego w rozmyślaniu marności doczesnych, poczynają się »Historye różne«.

Nim jednak do nich przejdę, słów kilka osobie autora i jego rękopisowi poświęcić muszę.

Przedewszystkiem nazwisko autora wykryć należy. Jak już w przypisku nazaczyłem autor podał swe nazwisko, podpisując się: Stefan Szo, lecz posiadacz późniejszy rękopisu zamazał je i swoje natomiast podłożył. Skądinąd atoli dowiedzieć się można jak się autor nazywał. Oto mówi w przytoczonych już strofach »zakończenia wszystkich rytmów«:

...Spytaj Greków jak zową korone,
Rabinów zaś jak mienią przepaścistą strone,
A tym kształtem snadnie sie imion moich dowiesz....

Poświęciwszy w ostatnich strofach zakończenia swe utwory P. Bogu, N. Maryi Pannie i Świętym Pańskim, powiada:

Ktokolwiek zaś te rytmy moje będziesz czytać,
Niechciejże sie o imie autora ich pytać,
Bo sie skryło przed tobą za swoją koroną,
Chroniąc sie próżnej chluby taką swą obroną.

Albo też spytaj Greków jak zową korone,
Rabinów zaś jak mienią przepaścistą strone,
A tym kształtem snadnie sie imion moich dowiesz,
I jak mie mianowano, sam drugim opowiesz.

Na k. 297—297' mamy wiersze: »Do czytelnika uważnego«, »Do Zoilla żwawego«, »Odpowiedź na niesłuszną pomówkę żalu«, które nie zawierają żadnych ciekawych i interesujących zwierzeń. Pod »odpowiedzią« jest podpis: Stefan Szo Późniejszy posiadacz rękopisu przemazał wykropkowane litery i umieścił swój podpis: Nargielewicz. Pod podpisem: Anno Domini Augusti. Daty właściwej odczytać nie można, gdyż Nargielewicz zamazawszy ją, wpisał r. 1692. Pod tem wszystkim notatka autora rękopisu: W tej książce zawiera sie wierszów . . . dalsze wyrazy zamazane i nieczytelne.

Na k. 298 inna ręka wpisała: »Kolendę na Boże Narodzenie« (po łacinie) niżej zaś umieściła: »Tąż samą rotułę po polsku«. K. 298' jest niezapisana.

Rozwiązanie tego, modnego zresztą w XVII i XVIII wieku ¹⁾, enigmatu poda nam nazwisko autora.

»Grecy zowią koronę«: ὁ στέφανος, więc na imię autorowi było: Stefan (co zresztą i rękopis stwierdza). »Rabini mienia przepaścistą stronę«: Szol (שׂוּל), specjalną zaś nazwą oznaczają »przepaścistą stronę« miasta Jeruzalem, u podnóży góry Syon, kędy płyną cicho i spokojnie wody Syloe²⁾. Zwie się ona od nich: Szilocha (שׂוּלָה)³⁾. Brzmienie tej nazwy odpowiadałoby nazwisku Szolucha, którego początkowe litery (Szo) w rękopisie zostały. Rodzina Szoluchów, herbu Świat z krzyżem była osiadła na Litwie (Mińsk, Orsza)⁴⁾. Rękopis, o którym mowa pochodzi właśnie z litewskiej (względnie ruskiej) prowincji dominikańskiej (o czym niżej), bardzo więc być może, że nazwisko rozwiązane jest prawdziwie.⁵⁾ Autor tedy nazywałby się Stefan Szolucha. Przechodzę teraz do rękopisu. Co się tyczy czasu jego powstania, to z zewnętrznych tylko powodów (z charakteru pisma) należałoby go odnieść do drugiej połowy XVII wieku. Inne atoli przyczyny, mianowicie noty właścicieli rękopisu, pozwalają nieco dokładniej oznaczyć czas, w którym powstał.

Na odwrotnej stronie okładki jest napis: Utitur frater Casimirus studens philosophiae (?) et habet oblatum sibi hunc libellum a Reverendo Patre: Nargielewicz. Na następnej (czystej zresztą) kartce umieszczono datę: 1692. Na odwrotnej stronie tej kartki jest znów notatka: Hunc librum dono habeo ab eximio et admodum Reverendo Patre Casimiro Chociatowski Provinciae Rusiae dignissimo et Priore meo in conventu Novogrodecensi⁶⁾. Anno Domini 1721. Fr. Alexander. Na ostatniej kartce rękopisu zanotowano: Applicatur usui religioso fratri Dominico Siekierzyński ordinis Prae-

¹⁾ Por. n. p. Jana Alana Bardzińskiego (Dominikanina): Tragoedia o pedogrze, którą napisał Lucyanus poeta (!) . . . na język polski przez tego, którego imienia z następujących dorozumiesz się wierszów, przełożona itd. R. P. 1680; tegoż Odrodzona w ojczystym języku Farsalia Lukana, . . . od jednego przetłumaczona Polaka, którego imię następujące wyrażają wiersze itd. Oliwa 1691. Ks. Benedykta Chmielowskiego: Nowe Ateny i t. d.

²⁾ Por. n. p. Proph. Isaiae c. VIII. 6: Pro eo quod abiecit populus iste aquas Siloe, quae vadunt cum silentio.

³⁾ Wiadomość tę zawdzięczam dr. J. Caro w Lwowie.

⁴⁾ Ks. K. Niesiecki T. J. Herbarz polski (wyd. J. N. Bobrowicza). T. VIII. Lipsk 1841 str. 627.

⁵⁾ W połowie XVIII w. spotykamy w zakonie dominikańskim na Litwie Wojciecha Szoluchę. Był on przełożonym misyj litewskich. Wydał: Sposób do godnego i skutecznego misyj odprawowania . . . Wilno 1766. Por. Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce. Ułożył X. Sadok Barącz. Tom II. Lwów 1861 str. 264—265.

⁶⁾ W rękopisie in conv: Novo. Zdaje mi się, że oznacza to konwent w Nowogródku nie zaś klasztor Dominikanów w Nowogrodzie Siewierskim, należący również do prowincji ruskiej. Por. X. S. Barącz l. c. T. II. str. 464—465.

dicatorum. Post eius mortem nativo conventui¹⁾. Z notat tych i zapisek da się ułożyć proveniencya i historia rękopisu a wreźcie można oznaczyć przypuszczalnie czas jego powstania. Rękopis, o którym mowa powstał w jednym z klasztorów dominikańskich na Litwie a autorem jego jest ks. Stefan Szolucha, Dominikanin, zapewne nie bez wyższego wykształcenia, skoro greczyzna i hebrajszczyzna obcą mu nie była, który nudząc się za furta klasztorną układał rymy i rytmy, pobożne i świeckie i spisywał opowiadania zaczerpnięte z popularnych naówczas powieści. Czas, w którym rękopis swój spisał dokładnie określić się nieda (choć byłoby to rzeczą arcyważną). W każdym razie nie popełnił grubego błędu, gdy lata przed r. 1692 (1675—1690) oznaczył jako domyślny okres powstania rękopisu.

Było to w czasie oddziaływania literatury polsko-łacińskiej i jej wędrówki na Wschód europejski, szczególnie zaś na Ruś kijowską i moskiewską. Właśnie w tym czasie (1688—1691) przełożono Historje Rzymskie na język ruski²⁾. Bardzo więc możliwe, że ks. Stefan Szolucha naówczas też (może podług wydania z 1663 ?) swój zbiorek opowiadań ułożył.

Uporawszy się z autorem i historją jego dzieła, pomijając tytuł zbiorku, tak żywo intytlucyje powieści ludowych «każdemu człowiekowi ku czytaniu pożytecznych i potrzebnych» przypomni-

¹⁾ Po autorze pierwszym posiadaczem rękopisu był ks. Nargielewicz, który pod »odpowiedzią na niesłuszną pomówkę żalu« datę (r. 1692) i swój podpis położył a prócz tego w rękopis siódmą rotulę (po łać. i po pol.), oraz kolenę na Boże Narodzenie (po łać. i po pol.) wpisał. O ks. Nargielewiczu nic historia Dominikanów nieprzekazała, nazwisko tylko świadczy, że był Litwinem (Ks. K. Niesiecki l. c. T. VI. Lipsk 1841 str. 41); data dwukrotnie w rękopisie odziedziczonym umieszczona (1692 r.) wskazuje, że w tym czasie żył. Od niego dostał rękopis ks. Kazimierz Chociałowski (Litwin; Ks. K. Niesiecki l. c. T. X. Lipsk 1845 str. 70), który był przeorem klasztoru dominikańskiego w Nowogródku (kościół i klasztor należał do prowincyi ruskiej, dopiero w 1796 r. do prowincyi litewskiej oddzielony. X. S. Barącz l. c. T. II. str. 357) na Litwie. Dnia 2 lutego 1716 r. obrany został prowincyałem prowincyi ruskiej, był nim do 8. września 1720 r. (X. S. Barącz l. c. T. I. str. 318—319) Darował on rękopis ks. Aleksandrowi, o którym nic nie wiadomo, prócz tego że w 1721 r. wspomniany rękopis otrzymał Ks. Alexander przekazał rękopis Szoluchy ks. Dominikowi Siekierzyńskiemu (rodzina w woj. podolskiem. Ks. K. Niesiecki l. c. T. VIII. Lipsk 1841 str. 332), który w 1743 r. wydal we Lwowie mowę łać., którą miał podczas konsekracyi Jerzego Mockiego, opata kolegiaty żółkiewskiej (X. S. Barącz l. c. T. II. str. 256). Po śmierci ks. D. Siekierzyńskiego, który prawdopodobnie we Lwowie żywota dokonał, wedle polecenia ks. Alexandra rękopis otrzymała biblioteka konwentu, w miejscowości, w której ks. D. Siekierzyński zmarł, a więc może lwowska. Wszyscy wymienieni posiadacze rękopisu byli Dominikanami, a z wyjątkiem ks. Siekierzyńskiego Litwinami.

²⁾ S. Ptaszycki l. c. str. 42 i 45 i A. Brückner, Kwartalnik historyczny. R. IX. Lwów 1895 str. 535.

nający ¹⁾, przechodzę do »różnych historij« stanowiących zawartość części drugiej rękopisu (osobno paginowanej, kart 166 liczącej).

Składa się na nią kilka utworów, które systematycznie wyliczę:

A. *Historia wojny między Pompejuszem i Juliuszem* (k. 1—60').
 B. α. *Zbiorek opowiadań, zaczerpniętych z Historij rzymskich* (k. 61—86').

C. a. *Historia o rzymskim cesarzu Ottonie i żenie jego z dziećmi* (k. 87'—120').

C. b. *O dwunastu synach jednym połogiem od jednej matki zrodzonych* (k. 121).

D. *O jednej wieśniacce ubogiej zacnemu xiążęciu poszlubionej* (k. 121').

B. β. *Ciąg dalszy zbioru opowiadań, zaczerpniętych z Historij rzymskich* (k. 122—126').

E. *Historia o królownie Magielonie i Pietrze hrabi z Prowincyej* (k. 127—163).

F. *Historia o światowym życiu, świątobliwym dokonaniu i szczęśliwym na ziemi i w niebie uwielbieniu świętej Magdaleny* (k. 163'—166).

Historię o Ottonie (C. a.), Hrabinie Altdorfskiej (C. b.), Gryzeldzie (D.) i Magielonie (E.) w drugiej części przyczynków umieścić. Historje: wojny między Pompejuszem i Juliuszem (A.) i o św. Magdalenie (F.), aczkolwiek na dokładne zbadanie zasługujące, pomine, jako niemające związku z zbiorkiem opowiadań, zaczerpniętych z Historij rzymskich, do którego pospieszam.

Systematyczne zestawienie tytułów²⁾, podanie charakterystycznego przykładu i ogólna charakterystyka zbioru muszą na razie wystarczyć. Ramy niniejszej notatki nie pozwalają na głębsze zapuszczenie się w szczegóły.

B. α. 1. *O dziwnym sporządzeniu s. Grzegorza papieża* (k. 61—67') = V. *Przykład o dziwnym zrządzeniu boskim i o poczęciu świętego Grzegorza.*

2. *O wielu wielkich trudnościach króla Apollona* (k. 68—74) = III. *Historia o Apollonie, królu tyrskim i Tarsyej królownie. Przykład, iż smutek przemienion bywa w wesele.*

3. *O mężnej dzielności i wiernej życzliwości dwóch zacnych rycerzów* (k. 74'—78) = XVI. *Przykład o stałości w dobrych uczynkach, wiernym pożyteczny.*

¹⁾ Por. n. p. wyd. z r. 1650 »Facecyj« . . . powieści z rozmaitych autorów zebrane . . . serca i uczynki ludzkie uweselające a melankolię wypędzające.

²⁾ Liczbami arabskimi oznaczam układ opowiadań w rękopisie ks. S. Szoluchy, rzymskimi porządek historij w wydaniu *Historij Rzymskich* (= H. R.) Dra J. Bystronia.

4. O cudownym ukaraniu zuchwałego cesarza Jowiniana (k. 78' - 80') = VI. Przykład o pysznym cesarzu Jowinianie i o jego uniżeniu, a że Pan częstokroć pyszne zrzuca, a pokorne podwyższa.
5. O skuteczności nieuchronnego przeznaczenia Boskiego (k. 81—81') = XXXIV. Przykład, że każdy grzech bez rozpaczy bywa odpuszczon.
6. O skrytości dziwnych sądów Boskich od ludzi niewiadomych (k. 82—82') = IV. Przykład o chytrności dyabelskiej, a jako sądy boskie są skryte.
7. O roztropności pracowitego rzemieślnika (k. 83) = VII. Przykład o doskonałości.
8. O troskliwym rozpamiętywaniu godziny śmiertelnej (k. 83') = VIII. Przykład o pomnieniu śmierci, aby człowiek nie grzeszył.
9. O pamięci strasznej na sąd każdego człowieka (k. 84) = XXI. Przykład o straszliwości sądu pośledniego wszystkim grzesznym.
10. O pierzchliwej ciekawości białogłowskiej (k. 84') = XIV. Drugi przykład, jako nie mamy żonom żadnych tajemnic wierzyć.
11. O złośliwej świegotliwości białogłowskiej (k. 85) = XIII. Przykład, że nie mamy żonom wierzyć ani tajemnic objawiać.
12. O zdradliwej chytrności białogłowskiej (k. 85') = XI. Przykład o chytrej zdradzie niewieściej i o zaślepieniu zdradzonych.
13. O szkodliwej niewierności białogłowskiej (k. 86) = IX. Przykład o przestępie dusznym a ranach dusze raniących.
14. O dowcipnej przewrotności białogłowskiej (k. 86') = XXX. Przykład, że prawdę mamy wyznawać aż do śmierci.
- B. β. 15. O pożytecznym kupieniu przedażnej mądrości (k. 122) = X. Przykład o roztropności, abyśmy wszystko dobrym umysłem czynili.
16. O trzech prawdach, które jeden złoczyńca powiedziawszy wolny był (k. 122') = XXIV. Przykład, jako prawdy dla prześladowania naszego nie mamy odstępować.
17. O dwóch rycerzach wzajemnie sobie przyjaznych (k. 122'—123) = XVII. Przykład o wierności i miłości i że prawda od śmierci wybawia.
18. O wdzięczności bestyalskiej a niewdzięczności ludzkiej (k. 123') = XII. Przykład o niewdzięczności człowieczej z dobrodziejstw przyjętych.
19. O fałszywych świadectwach i wyjaśnieniach ich prawdziwych (k. 124) = XV. Przykład o niesprawiedliwości a łakoinstwie i skaraniu ich.

20. O marnościach godności i szczęśliwości doczesnych (k. 124') = XIX. Przykład o pożytku opatrności we wszystkich rzeczach

21. O sztucznym ułowieniu złodzieja nocnego (k. 125) = XX. Przykład, że każdy pasterz ma mieć o owcach swoich staganie.

22. O prawdziwych i fałszywych dziatkach (k. 125') = XXVI. Przykład, że tylko sami sprawiedliwi wnidą do królestwa niebieskiego.

23. O dochowaniu czystej wierności małżeńskiej (k. 125'—126) = XXIX. Przykład, abyśmy czystość i wierność małżeńską miłowali.

24. O niewdzięczności synowskiej przeciw ojcu (k. 126') = XXXII. Przykład przywodzący, abyśmy się niewdzięczności warowali.

Dorzucam jeszcze kilka szczegółów do dziejów w niektórych historii.

4. VI. Niedokończony odpis drukowanego opowiadania o Jowinianie p. t. *Exempli mortalium oblata*, znajduje w aktach grodzkich lwowskich z r. 1755¹⁾. Pisarz sądowy wpisał je (co zresztą często napotkać można) jako oblatę Puzeskiego (osobistość fikcyjna) w sposób następujący: *Ad officium et acta praesentia castrensia capitanealia Leopoliensa personaliter veniens nobilis Puzeski, obtulit eidem officio et ad acticandum porrexit Historiam Romanam manu propria subscriptam tenoris talis: »Jovian (!) cesarz bardzo możny w Rzymie panował, który jednego czasu na łożu leżąc przez wielką możność swą, podniósł serce swoje w wielką pychę i począł myśleć sam w sobie mówiąc« i t. d.*

Odpis jest defektowny i kończy się na słowach: »przez tego wrotnego powiada i mieni się cesarzem i panem«²⁾...

Pokrewna motywem i akcesoryami historii o Jowinianie jest: *Historia o cudownej odmianie więźnej i szewcowej*³⁾, znana zresztą z 2-aktowego »baletu czarodziejskiego« de Leuven'a i Mazilier'a p. t. *Le diable à quatre*. Układ polski dla sceny warszawskiej R. Turczynowicza (Warszawa 1848) nosi tytuł: *Hrabina i wieśniaczka, czyli przemiana dwóch żon*.

20. XIX. Tej samej treści co historia o marnościach godności i szczęśliwości doczesnych jest: bajka o Kaledzie, którą A. Mickiewicz dzieciom zwykł był opowiadać⁴⁾.

1) *Inducta Relationum Castrensium Leopoliensium* T. 571 str. 4142—4147.

2) H. R. wyd. Dra J. Bystronia str. 69.

3) Wydanie najstarsze, z końca XVIII w. jest w Bibl. Jagiellońskiej pod sygn. *Poetae pol.* 812. Mieszaniny czyli zbiór różnych wierszy. Inne — aż do edycji z r. 1850, bocheńskiej wylicza K. Estreicher w *Bibliogr. pol.* XIX. stolecia T. II. Kr. 1874 str. 130.

4) Por. *Marya Gorecka, Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu*. Wyd. drugie. Kraków 1889 str. 48—55.

22. XXVI. Historię o fałszywych i prawdziwych działkach udramatyzował (podług: *Gesta Romanorum* cap. XLV: *Quod solum boni intrabunt regna coelorum.*) ks. Grzegorz Knapski T. J. w dyalogu p. t. *Philopater seu pietas*. Drama comico-tragicum. Scriptum Vilnae et spectatum 1596. Posnaniae exhibitum 1600. Rękopis w Bibl. uniw. w Upsali pod sygn. R 380¹⁾. W 1598 (1. września) wystawiono ten dyalog w szkole jezuickiej w Pułtusk, w obecności biskupa Wojciecha Baranowskiego²⁾.

Po ostatniem (24. XXXII.) opowiadaniu zapisał ks. Stefan Szołucha inny »podobny przykład« (k. 126'):

»Podobny temu jest i owen przykład, który to opiewa, jako ociec syna swego przystojnie wychowawszy i ożeniwszy a wszystkie mu dobra swe oddawszy, w bardzo wielkiej nędzy u niego zostawał. A gdy razu jednego pieczonego kapłuna na pułmisku przyniesiono, a ociec go o udzielenie tej potrawy upraszał, syn mu zaś dać nie chciał, tedy z kapłuna onego żaba sie sroga uczyniła, i na twarz synowską wskoczyła, i tak mu sie potężnie do twarzy przyssała, że sie żadną miarą od niej oderwać nie dała, a póty przez całe kilka lat na twarzy jego przyssana była, a ciało jego żarła i krew jego piła, póki ociec jego nie umarł i aż po śmierci jego odpadła«.

Skąd tę opowieść zaczerpnął nie umiem podać, w każdym razie w H. R. jej niema.

Jako przykład, z któregoby poznać było można: sposób przerabiania, jakiego autor używał i któryby uwydatnił styl, język i pisownię całego zbioru opowiadań, przytoczę historię o pysznym cesarzu Jowinianie (4. VI).

K. 78'—80' :

O cudownym ukaraniu zuchwałego cesarza Jowiniana.

»Za pierwszych czasów chrześcijańskich panował w Rzymie cesarz, którego Jowinianem zwano. A ten, że wszelką fortune doczesną za pobożnemi ludu chrześcijańskiego, wtedy sie krzewiącego, modlitwami miał sobie sprzyjającą, i tak w dostatkach wielkich jako w zwycięstwach sławnych, a w ostatku w zdrowiu i życiu szczęśliwym, osobie swojej służącą, z tych łask i darów Boskich podnosił sie w hardość, niby drugi król babiloński Nabuchodonozor, tak zuchwale w sercu swoim myśląc: I któż jest inny Bóg na świecie nademnie, wyższy i znaczniejszy, po-

¹⁾ Por. Iohannes Bolte. *Jesuiten-komödien in Posen ums Jahr 1600*. Zeitschrift der historischen Gesellschaft f. die Provinz Posen (Hsgbn v. Dr. Rodger Prümers) III. Jhg. Posen 1888 str. 23)—231 (= Przewodnik bibliograficzny. Dr. W. Wisłocki XI r. Kraków 1888 str. 114).

²⁾ Bibl. starożytna pis. pol. wyd. K. Wł. Wojcicki T VI. Warszawa 1844. str. 314—322, nr. 23.

nieważ wszystko mam, czego tylko pożądam, a żaden człowiek moey mojej odjąć się nie może. Po tych zaś myślach swoich, przespawszy się trochę, posłał po niektórych panów poufalszych sobie, aby z nim wybierali się na łowy. Którzy gdy jachali do niego w pogotowiu, wyjachał z nimi cesarz w puszcę, gdzie różne zwierze przez kilka godzin ręczo uganiając, podczas dnia parnego, wielce się był ugrzał, a widząc w puszczy na ustroniu podobne do kompania jezioro, wielce zapragnął, aby się w nim skąpał. Na strone tedy wszytek dwór od siebie odprawiwszy, a jednego tylko masztalerza dla potrzymania konia trochę opodał od jeziora zostawiwszy, sam w krzew idąc rozebrał się wprędce i wszedł do jeziora. W którym przez czas krótki kiedy się chłodził i umywał, przyszedł z Boskiego rozkazania anioł jeden we wszytkiej postaci ciała cale podobny cesarzowi, i ubrawszy się niewidomie w szaty cesarskie, szedł do masztalerza, siadł na koń, jachał do swoich i skączywszy łowy powrócił ze wszytkimi na pałac, gdzie wszytkich świeżą zwierzyną ochotnie traktował i od wszytkich za własnego ich cesarza uznany został. A wtym też i Jowinian ukontentowawszy się w jeziorze onym do woli, wybrnął z niego i szedł nago do odzienia swojego, którego gdy nie zastał ani też konia z masztalerzem ujrzzał, wielce się rozgniewał, mniemając, aby mu to panowie konfidenci jego na żart uczynili i myślał im to mieczem odżartować. Widząc się jednak cale obnaszonym, a od wszytkich swoich opuszczonym, iż wiedział o poblizkim folwarku jednego dworzanina swego, szedł nago do domu tego i kołając we wrota prosił stróża, aby wywołał pana do niego, mówiąc: Mów panu swemu niech wyjdzie co prędzej do mnie z gotowym na moją osobę odzieniem, bo kąpiąc się w jeziorze wszytkiegom postradał, i calem nagi został, jako mie sam widzisz. A stróż mu odpowiedział: Chłopie szalony, a coż to ty mówisz, cesarzem się mienisz. Wszakżeśmy wszyscy cesarza naszego, łowy odprawującego i z nich mimo ten dwór pański jawnie z dworem swym jadącego widzieli, którego nasz pan na pałac odprowadziwszy, dopiero tu przyjechał i jeszcze się dobrze nie rozgościł; powiem ci ja o tobie panu swemu, ale wiem żeć miasto odzienia każe dać bitego rzemienia. Szedszy zaś powiedział wszytką rzecz przed panem, a pan zdumiały, kazał go przed siebie przyprowadzić i pytał surowo: Ktoś ty jest i skądś ty jest mizerny człowiecze? Odpowiedział: Jam jest Jowinian cesarz, pan i dobrodziej twój, którym cie niedawno tego a tego czasu rycerzem i dworzaninem uczynił. A teraz na łowach zostając i w wodzie się kąpiąc, byłem bez odzienia, które znać na jakiś niepospolity żarcik panowie moi zabrali i odemnie odjachali, a jam nago został, daj mi tedy odzienia i konia swojego, a ja to tobie i im też słusznie potym nagrodze. Rzekł mu dworzanin: Znam ci ja dobrze pana i dobrodzieja mojego cesarza, któremu z młodości mojej usługuje i tym honorem, o którym mówisz, za moje usługi, ukontentowany od niego zostaje, któremu jakom na tych łowach służył, takem go i na pałac zaprowadziwszy, po wieczery do wczasu położył, i do domu swojego, odjachawszy pana spiącego, powrócił. Ale ty szalony, żeś rozum stracił, kiedyś się imieniem cesarskim mianować odważył, każeć wnet tego rozumu od dołu do głowy napędzić. I kazał go

porządnie kańczugami obłożyć i ledwie z ziemi zwleczonego za wrota wytrącić. W którym razie cesarz owen tak zkonfundowany a bardziej zkołatany i rzewliwie płakał i na swoją niefortunę narzekał mówiąc: Boże mój wszechmogący, coż to jest takowego, że mnie własny a tak wierny sługa mój nie uznał, a zapomniawszy świeżych dobrodziejstw moich tak mnie haniebnie utraktował. Już to proźna, pojde ja jeszeze do jednego konfidenta mojego, któregom niedawno xiążęciem uczynił, a bez mał to nie on mnie z konfidencyej ten żarcik wyrządził, ale też oddam mu go słusznie. I przyszedszy do pałacu xiążęcia onego, który był przed miastem, kołatał w bramę mówiąc wrotnemu: Proś xiążęcia niechaj tu do mnie wynidzie, a odzienie dla mnie przynieś za sobą każe, bom jest cesarz Jowinian, którym teraz na łowach odzienie i konia utracił a już na mnie późno. Rzekł mu wrotny, widząc człowieka nagiego a srodze zbitego: Głupiś chłopie, widzę ja, że cie gdzieś nie ladajako rozumu uczono, a przecie nie nauczono, ale wiem, że cie tu lepiej douczać będą, widzieć ja, że późno na ciebie, boć we łbie dbrze smierzka, ale niewiem jaki twój nocleg będzie, skoro panu sownemu opowiem o tobie, radzić nieboże, albo ztąd umykaj, albo dobrej trzepaczki poczekaj, bo cie już widze i muchy obsiadły, a niedobrze cie kendyś oganiono. To rzekłszy szedł do xiążęcia i powiedział mu wszystko, a xiąże kazał go co prędzej przed sie przyprorowadzić i mówił: Skądęś ty chłopie głupi i coś jest takowego. A on odpowiedział: Żem ja jest cesarz Jowinian, com cie niedawno xiążęciem uczynił i zbogacił. Już bo doć żartowania tego, każ mi dać co prędzej przystojne odzienie niech na pałac jade. Jam sie w jeziorze kopał, a wysćie mi wszystko pozabierali i odjachali odemnie, żart to jest nie bardzo smakowity. A xiąże mu rzekł: Znać też to po tobie, żeś był gdzieś w jeziorze, bo cie też i pijawki, ale jakieś rzemienne pokąsały, każeć i ja tobie nie gorszą łaźnię sprawić, boś to widzę na tych łowach i rozumu pozbył. A chłopie szalony! wszakżem ja to cesarza na tych łowach najbliżej pilnował, patrzałem okiem swoim, chociaż opodał, na to jako sie rozbierał i ubierał, na pałac zaprowadziłem go, siedziałem z nim u stołu, rozmawiałem, żartowałem z nim, ale nie w ten sposób jako ty powiadasz, i zaprowadziwszy go na wczas, przyjechałem tu do domu, a ciebie ani znam, ani wiem chłopie głupi, ale ty mnie niezabawem poznasz, bo to jest garłowa chłopu jednemu ważyć sie imie cesarskie brać na sie. Każe ja tedy z tobo lepiej pożartować, niżli ci żartowali, coć grzbiet nadszarпали. A tymczasem weźcie go do ziemnicy, niech sie tam na łaźnię jutrzejszą przemroczy. Nazajutr zaś kazał go wyprowadzić, a powtórnie ktoby był pytając i takąż jak wczora odpowiedź odbierając, kazał wszrząd zamku stem kijów i drugim opatrzyć i z zamku wypędzić, psami go poszczuwając i mówiąc: Biegajże co prędzej do lasu a doganiaj kusego i łysego, bo cie tam już w pogotowiu z cesarskimi szatami nad jeziorem czeka, a tu więcej po suknie nie bywaj. Lecz cesarz za bramą poszczuwany, gdy ledwie po drodze od skarania szkaradnego pełzał, jeden sługa xiążęcy potkawszy go nagiego a srodze zbitego na drodze, użalił sie nad nim i zarzucił go płachtą jedną poszarpaną mówiąc: A też to nieszczęsny człowiecze poprzestań szaleń-

ali,

po-

stwa tego, a nie zow sie cesarzem fałszywie, bo cie tak wszędzie koronować będą, jako cie już widze od nóg aż do głowy ukoronowano. Okrywszy sie tedy to płachciną Jowinian szedł w niej do zamku swojego i kołatał do bramy, a pytany od wrotnego, ktoby był, odpowiedział: Otwórz brame a obacz mie ktom jest. Otworzywszy wrotny brame i ujrzawszy go rzekł mu: Nie znam cie człowiecze. A Jowinian: Jako ty nie znasz mnie, pana swego, któremu tak dawno usługujesz przy bramie. Wrotny odpowiedział: Nie rad ja takim panom służe, ale ich rad dobrze ćwiczę, żeby mędrszemi byli a obyczajniej, niżli ty do zamku przychodzili, boć to tu cesarz, a nie kaczmarz mieszka. Na co Jowinian: Jam jest cesarz, idź do żony mojej a powiedz jej o mnie. A wrotny: Barzo dobrze, panie cesarzu wielebny, bedziemy cie też tu wnetze koronować, już cie widze gdzieś nie lada jako piątowano, a my jeszcze poprawim. Lecz Jowinian ofuknowszy sie na niego: Idźcie chłopie nie rozprawiaj, a powiedz żonie mojej odemnie o tych pewnych znakach, które my tylko sami dwoje między sobo mamy, a nikt o nich nie wie. I powiedział mu znaki, mówiąc: Niechże ztąd poznaje, żem ja jej mąż własny, a ty chłopie ztul pysk. Słyszac to wrotny zdumiał sie a przecież go nie poznał i szedszy do pokoju zastał cesarzową z panem swoim u stołu siedzącą a stanowszy za krzesłem wszystko jej sekretnie rozpowiedział. Co anioł w osobie cesarskiej z nią siedzący postrzegszy, rzekł: Cóż to są za sekreta, powiedzcie niech też i ja wiem o nich. A cesarzowa zdziwiwszy sie rzekła: Panie mój, coż to jest takowego. Człowiek jakiś nieznamomy a wielce zbity i oszarpany przedszy (!) do bramy kazał mi przez tego wrotnego pewne znaki nasze, które my tylko między sobą mamy, rozpowiedzieć a o odzieniu cesarskie prosić, abym mu go wydała i mieni sie cesarzem a małżonkiem moim. Na co rzekł anioł wrotnemu: Słyszysz ty, przywiedz go tu z wartą. A gdy z wartą wiedziono onego, sokół owen, którego sam przedtem karmił i często na łowach na ręce swojej nosił, siedząc na żerdzi przed samym pokojem skoro go ujźrzał, zaraz sie z żerdzi zerwał i trzepocąc na niego skrzydłami precz uleciał. A kiedy do pokoju wchodził pies jego najkochańszy Molos, który go zawsze, leżąc przy łóżku pilnował i z rąk jego jadał, obaczywszy go, srodze sie rzucił na niego i obaliwszy go, tak zarał, że gdyby go nie obronioną, caleby go zażarł. Lecz gdy go obronioną i z ziemi podwleczono rzekł do niego anioł: Coś ty jest i skądś jest hultaju? A on odpowiedział: Miłościwy panie! proszę pokornie o to, abyć odpowiedź moja bez urazy i podziwienia była, która jest prawdziwa. Bom ja jest własny Jowinian, cesarz i pan miejsca tutejszego. To słyszac anioł rzekł: Kto z nas jest panem waszym ja, czy ten człowiek. A oni odpowiedzieli: Miłościwy Panie, przez te przysięgi nasze, któremiśmy raz wierność naszą poddańską cesarskiej dostojności waszej obowiązali, wyznajemy to prawdziwie, że W. C. M. prawdziwym panem naszym znamy i szanujemy, a tego hultaja ani znamy, ani wiemy, lecz i owszem jako wierni W. C. M. poddani o to pokornie upraszamy, aby surowym dekretem sprawiedliwości pańskiej na gardło osądzony został, żeby sie ztąd rozruch jaki i bunt w państwie W. C. M. nie wszczynął i nam wszystkim wielkiego zamieszania jakiego nie zaczynął, boć to

lowano.

z przy

zwyczajnie z takich ogników szalonych, a wcześniej nieugaszonych wielkie pożary powstają, które całe państwa i królestwa plondrują. Anioł zaś obróciwszy się do cesarzowej mówił: Moja miła żono, przyznajże i ty samą szczerą prawdę, kogo też z nas dwóch znasz być mężem twoim. A ona rzekła: A na cóż mie mój miły panie pytasz, jużto lat trzydzieści w małżeństwie z sobo zarówno żyjemy i różne dziatki mamy, a nigdyś sie po mnie żadnej niewierności nie doświadczył, ani ja po tobie, przetoż i teraz nieznam ja mężem moim nikogo innego prócz ciebie tylko jednego. Ale to mi dziwna, że ten człowiek kazał mi takie rzeczy powiedzieć skryte między nami, których nikt prócz nas dwóch nie miał wiedzieć, niepodobna; musiałeś ty sam komuś te nasze sekreta powiedzieć, bom ja ich nigdy nikomu nie objawiła. Wtym anioł obróciwszy się do Jowiniana rzekł mu: Człowiecze niebaczny, dekret kary twojej sameś na siebie ferował, kiedyś sie przed moją obecnością cesarzem mianował. Ale ja to głupstwu twojemu przyznając poniekąd ci zrazu popoľgować każe, ażali tego przestanieś szaleństwa, a jeżeli sie potym nie poprawisz, wiedźże o tym, że śmiercią haniebną zakączysz. A teraz niech go wezmo, i dobrze ukarawszy koniowi do ogona przywiążą i z zamku przez wszystko miasto w całym pędzie końskim za przedmieście wywloką. Na te słowa zatrętwiał od strachu Jowinian i nic nie przemówił. A wrotny biorąc go za barki mówił: Podźcież jeno panie cesarzu na bankiet, będziemy was częstować, ażebyście lepiej go strawili potym sie przejeździecie trochę chociaż na przedmieście, abyście tu więcej po suknie przychodzili, którycheście tu nie zostawili. A gdy go na podwórze wyprowadził z wartą, tam go srodze kijmi przetrzepano i prawie wpół umarłego za nogi do ogona końskiego przywiązawszy z zamku przez miasto aż za przedmieścia wywleczono i jako trupa na drodze zostawiono. W tym razie Jowinian będąc, niezmiernie lamentował, czas poczęcia i narodzenia swojego przeklinając, że sie na świat na tak szkaradne terminy narodził, w których go od wszystkich opuszczonego, żona, dzieci, przyjaciele, sładzy i najwierniejsi nawet konfidenci jego nie uznali, lecz i owszem prawdę przyznającego okrutnie ukarali. A wtym wspomniawszy sobie na świątobliwego kapłana jednego, który poblisko na puszczy w budce pustelniczej zostawał, do którego on przedtym często wstępował i spowiedź przed nim odprawował i swoją go opatrnością stawował, powłókl sie jako mógł do niego i przypelzawszy pod jego budke kołatał, mówiąc: Mężu Boży przyjm mie do siebie. A pustelnik okienko otworzywszy i szkaradne straszydło obaczywszy żegnał sie i mówił: Idź odemnie zły ducha skusicielu, niemasz ty do mnie sprawy, twoja rzecz do piekła, gdzie książę twój Lucyper zasiada. Ale Jowinian, sam sie też żegnając wołał: Proszę cie ojce święty przez Boga w Trójcy jednego, którego ja niegodnym stworzeniem zostaje, człowiekiem, a nie czartem, abyś mnie do siebie przypuścił, żebym sie przed tobą wyśpowiadał i rozgrzeszenie odebrał, gdyż już w boleściach moich blizkim śmierci zostaje. A pustelnik już przez zawarte okienko kazał mu sie spowiadać. Więc kiedy wspomniawszy aż natenczas dopiero Jowinian na ów grzech zuchwalstwa swojego, z żalem i skruczą serdeczną wszystkich sie grzechów swoich spowiadał i najbarziej

grzech owen obwiniając serdecznie za niego żałował, po spowiedzi gdy mu dał rozgrzeszenie, otworzył okienko i wejrząwszy na niego, zaraz go z twarzy odmienionej cesarzem być uznał. Zaczynając wprowadziwszy go do siebie i wprzód mu duchowne napomnienie a potem cielesne posilenie i swoje przyzwanie dawszy, kazał mu iść na zamek cesarski, przyrzekając mu to zapewne, że go tam wszyscy poznać mieli. Przyszedszy tedy w odzieniu pustelnika do bramy kołatał, aby mu otworzono, a gdy otworzył wrotny, rzekł do niego Jowinian: Czy znasz mnie człowiecze? Wrotny odpowiedział: Znam bardzo dobrze miłościwy cesarzu, tylko mi to dziwna, że ja tu we dnie i w nocy siedzę, ustawicznie bramy tej pilnując, a nie widziałem kiedyś W. C. M. przez nią wyszedł, a jeszcze w tym niezwyčajnym odzieniu, w którym tu nikt nie powstał. I wpuściwszy go w zamek prowadził na pokój. Co pies jego postrzegłszy, przybiegł do niego i wachając go zewsząd, łąsił się koło niego, także i sokół owen, co był uleciał, a powróciwszy znowu na teje żerdzi siedział, ujrzawszy go, poczoł się radować, skrzydłami i głową mając się do niego, wtąż dworzanie, którzy go spotykali wszyscy go poznawali, a wielce się dziwując temu jego strojowi i drugiemu na pałacu widzionemu cesarzowi, nie mu nie mówili, ale tylko przynależyte poszanowanie pańskie oddawali. Wbiegł jednak przed nim pokojowy jeden i rzekł cesarzowi: Miłościwy panie prowadzą tu pustelnika jakiegoś, cale podobnego na twarzy J. C. M., któremu się wszyscy jako cesarzowi kłaniają, a o nic go nie pytają. Co słysząc anioł rzekł cesarzowej: Miła pani pódz jeno ty sama, a obacz tego człowieka. Szła ona, obaczyła i powróciwszy rzekła: Widziałam tego człowieka, ale zeznając to panie mój pod sumieniem, że rozeznac nie mogę, który z was jest mężem moim, takeście sobie podobni, a samym tylko przyodzieniem różni. Rzekł anioł: Pojdę ja też tam, a sam tę personę obaczę. Wyszedszy tedy z pokoju, obaczył Jowiniana od dworskich ogarnionego a z żadnym nie mówiącego i przywitawszy go, a za rękę wziawszy go, wprowadził do pokoju i na krześle posadził, nie z nim nie dyskurując. Wtym kazał wszystkim senatorów i xiążąt, co w mieście byli przytomni, na zamek poprosić, a gdy się do niego stawili mówił im: Przez tą przysięgę waszą, któraście mi wierność swą przyrzekli proszę was, abyście mi szczerą prawdę powiedzieli, kto z nas dwóch jest własnym panem waszym czyli ja, czyli też ten człowiek. A cesarzowa wszystkim poprzedziwszy rzekła: Mnie samej o to najpierwej pytać i odpowiadać potrzeba, bom ja jest żona cesarzowa. A powiadam to pod świadectwem Boskim i sumieniem moim, że choć was obudwóch bardzo dobrze uważam a przecież wyrozumieć niemogę, kto z was jest cesarzem i moim własnym mężem. Po cesarzowej wszyscy senatorowie, xiążęta i nadworni sładzy to samo z wielkim swoim podziwieniem twierdzili. Zaczynając anioł, gdy wszyscy umilkli mówił. Słuchajcie mnie pilnie bo wam z woli Bożej samą prawdę oznajmie: Ten człowiek jest Jowinian właściwy, i cesarz wasz prawdziwy. Ale, że się był dla darów Boskich, sobie użyczonych czasu jednego w zuchwałą hardość podniósł, za to Bóg tym go ukarał, że wszystko od niego odebrawszy najuboższym go przed światem pokazał i wszystkim oczy od jego poznania zawiązał.

A mnie zaś anioła swego w osobie jego postanowił. Lecz kiedy on przez skruczę, spowiedź i pokutę, dość Panu Bogu za grzech swój uczynił, Pan Bóg mu też łaskę swą i fortune jego i ludzkie poznanie przywrócił. Zaczyn ja mu teraz państwo i żonę jego ucciwie do tego czasu odemnie zachowaną, oddaje, a sam do Boga ustępuje. I to rzekszy zniknął. A Jowinian od wszystkich za pana uznany, a tym kształtem od Boga słusznie upomniany, skromniejszym na potym zostawał, a w wielkiej sprawiedliwości i pobożności urząd swój sprawując, poźnych lat swoich szczęśliwie i świętobliwie dokonał».

Ukończywszy przegląd opowiadań z H. R. zaczerpniętych, kilka uwag ogólnych poświęcić im należy.

Układ, którego ks. S. Szolucha w swoim zbioru historyj użył jest oryginalny (podobnie tłumacz H. R. w dowolnym porządku wybrane z Gesta Romanorum opowiadania uszykował) i gdzieindziej z nim spotkać się nie można. Jestto wybór 24 opowiadań z 39 przykładów polskiego druku H. R., odpowiadających historyom 3—17 (15), 19—21 (3), 24 i 26 (2), 29—30 (2), 32—34 (2). Zauważyć należy, że moralizacyj (wykładów obyczajnych) ks. S. Szolucha nie umieszczał, mając na względzie same tylko opowiadania, w które zresztą nieraz tu i ówdzie moralne sentencje wkładał.

Co się ogólnej charakterystyki tych opowiadań tyczy, to przedewszystkiem podnieść należy ich jasność, odbijającą jaskrawo od niejasności i nonsensów, tak licznych niestety w polskim przekładzie H. R. Opowiadania zbioru ks. S. Szoluchy, choć nieraz nieco rozwlekłe w porównaniu z zwięzłością H. R. daleko miłsze są w czytaniu, niżeli wcale błędny, a nieraz bardzo niejasny tekst H. R. Przerabiacz rozszerzył je i pozmienił, tu i ówdzie uzupełnił szczegółami a nawet epizodami, o których w H. R. (i G. R.) ani śladu, a wszystko zabarwił swą własną fantazją, podając całość w polszczyźnie jędrnej, używając nieraz bardzo szczęśliwych wyrażeń, a choć niemało i obcych wyrazów domieszał, to jednak nigdzie makaronizmu nieużył. Styl, na ogół wcale niezły, rażą tylko częste rymowania pojedynczych części okresów. Co do pisowni, to jest ona w całym rękopisie jednakowa, choć miejscami wcale błędna.

Wydanie tych opowiadań jest postulatem tej samej wagi, jak ogłoszenie powieści ludowych tego rodzaju co: Gryzelda, Magielona, Meluzyna, Otton itd. Jest ono tem konieczniejsze, że wydań H. R. starszych od tego zbioru nieposiadamy wcale; wydanie, które Dr. J. Bystron przedrukował, o tekście nader błędnym, z końca XVII wieku pochodzi, inne: jak owo z którego na język białoruski przekładano (Kraków, u Wojciecha Siekielnowicza 1663)¹⁾ tudzież to, które J. F. Hauenstein w swoim

¹⁾ S. Ptaszycki l. c. str. 45.

katalogu ¹⁾ podaje (Kraków, 1697) zaginęły, może bezpowrotnie, nie mówiąc już o edycjach pierwotnych. To też wydanie ²⁾ tego zbioru zdaje się być rzeczą bardzo pożyteczną i konieczną ³⁾. To samo dotyczy przeróbki Ottona i Magielony.

Ludwik Bernacki.

Z teki bibliograficznej

V_x

Jan Malecki.

W dziejach luteranizmu pruskiego, ewangelizacji Mazurów, życia duchownego na kresach polskich, odegrali Małeccy (nie Małeccy!) ważną rolę. Familia istnieje do dzisiaj, wydawszy i wydając nieskończony szereg kaznodziei luterskich, od roku 1536 do naszych dni. W literaturze znany u nas najbardziej Hieronim Malecki, tłumacz postylli Luterowej z r. 1574 i innych dzieł i dziełek (katechizmów itd.), których tu nie wyliczamy: ważniejszą jednak osobistością był ojciec jego, pastor łecki, Jan Malecki, o którym wiedzieliśmy, że z Sącza pochodził (Sandecensis nazywają go w zapiskach późniejszych), autor listu łacińskiego do rektora królewieckiego Sabina o pogaństwie prusko-litewskiem; dla nas on ciekawszy jako założyciel pierwszej drukarni polskiej w Prusiech, we Łku, autor czy tłumacz raczej katechizmów i innych rzeczy, i nieubłagany wróg Jana Seklucjana, którego przekłady i wykłady (komentarze) z punktu dogmatyki luterskiej i języka polskiego nielitościwie nicował, zarzucając Seklucjanowi coraz nowe herezye w artykułach wiary, i coraz nowe błędy przeciw prawidłowej polszczyźnie. Do tej bardzo ciekawej, u nas zupełnie nieznaney karty z dziejów luteranizmu polskiego wrócimy jeszcze innym razem. Idzie nam teraz o wykazanie, jakież to dobry nasz znajomy ukrywa się pod nazwą Jana Maleckiego?

¹⁾ Catalogus librorum, quibus... officinam suam adauxit J. F. Hauenstein. Thorunii 1701 str. 56.

²⁾ Mam zamiar je przeprowadzić.

³⁾ H. R. dotyczą też artykuły: A. Brückner, Zu den Gesta Romanorum. Archiv f. slavische Philologie XVI Bd. Berlin 1894 str. 603—606. Por. też Kwartalnik historyczny, R. IX. Lwów 1895 str. 534—536. O Apollonie por. M. Murko, Der Roman v. Apollonius, König von Tyrus, in der böhmischen, polnischen u. russischen Litteratur. Archiv f. slavische Philologie. XIII Bd. Berlin 1891 str. 308—311. Krytyka pracy Dr G. Polívki, Román o Apollonovi, králi Tyrském... Listy filologické XVI (1889) č. 5. str. 353—t58, č. 6. str. 416—435.